

# Rover, Święte słowa

1.

Szukam serum na frajerów, co jak miłość moherów na helu  
Głoszą prawdę jak Bierut, wierząc jak Andy w Happy Endy,  
Napierdolony jak Hendrix, wylatuję z pętli,  
Ty, to tamten będzie lepszy, co zaciska szczęki Nancy.  
Na bok sentymenty, nawet jeśli po raz enty zmieniam flow,  
Wciskając jądra do butelki po Tennessee,  
Rzekłbym - nie potrafię grać jak w tempo Elvis, za to ciska selfie z handy,  
Skurwysyny, przestańcie kaleczyć polski język.  
Bo jeśli coś jest białe to jak polski śnieg,  
A jeśli dziki zachód to nie „wild-wild west”,  
Jeśli siadam na fikoł to nie nad „chair”,  
Pamiętam o tym, że dziadek walczył, bym mówił chleb.  
To narodowo-wyzwoleńczy nurt,  
Żaden alkoholik - tylko poszedł w cug,  
Kształt, pszenica, bukszpan, pszczoła - są wyjątki,  
Dla mnie hip-hop z nad Wisły jest polski.

2.

Dbam o polski język, jak Jan Basara,  
Nigdy nie mówię „fuck you” tylko spierdalaj,  
Tam, gdzie ojcowie kleją plakat - na nim napis „wara”,  
Kawał historii, co ten język niósł od dziada pradiada.  
Z tej samej wody jesteś, jak polski tatarak,  
Tak samo się nie zgadzasz na adopcję w homo parach,  
Nawet jeśli (?)  
Poświęcenie zna swą cenę zawsze odkąd jest w nas wiara.  
Bo jeśli coś jest czarne to nigdy „black”  
I zanim się rozwinę niech wezmę wdech,  
To, co mam to światło słów, co świeci dziesiątka określeń,  
Delikatny, drobny, lekki, cienki, mikry - mogę więcej podać,  
Niepoprawne serce ma, a aż tak poprawny w słowach,  
Że patriotów języka mogliby koronować,  
Napisałem, podpisałem, zostawiam ten list do was,  
Ale zajebie jak psa, gdy powiesz, że to tylko słowa.